Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

№ 18. Częstochowa, dn. 5 czerwca 1927 r. Cena 20 groszy. Rok II.

REPUBLIKANIN

TYGODNIK DEMOKRATYCZNY

Prenumerata wynosi miesięcznie:
miejscowa . . zł 0,75
z odnoszeniem . „ 1—
zamiejscowa . „ 1—

WYDAWCA i REDAKTOR STEFAN WOJNAR-BYCZYŃSKI.
Redakcja i Administracja Częstochowa, II Aleja 43, lewa oficyna, telefon 5 98,
czynna codziennie od 4 do 7 po poł. — Konto czekowe P. K. O. №. 64137

Cena ogłoszeń:
I str. za wiersz 1 m/m. 40 gr
w tekście „ „ 30 „
ostatnia strona „ 20 „

„Chjena” w owczej skórze.

Jedynm z najczęstszych i najbardziej wyzyskiwanych argumentów w kampanji tzw. obozu narodowego przeciwko rządom pomajowym — jest argument „rugów partyjnych“, przez te rządy w administracji państwowej rzekomo stosowanych. Rozdzieranie szat i jękliwe z powodu tych „rugów“ zawodzenia są widowiskiem stale w przeciągu ubiegłego roku, a i nadal obserwowanem, a demagogja „obwiepolska“ dokonuje w tej dziedzinie wyczynów zaiste rekordowych. Wszyscy odesłani — z konieczności — w zacisza domowe z wysokich foteli państwowych dygnitarze przedstawiani są z reguły jako „uczciwi, dzielni fachowcy“, którzy padli ofiarą politycznych namiętności jedynie właśnie z powodu swej bezstronności i bezpartyjności, nie mówiąc już o wielu innych cnotach tych „niedocenionych“ przez sfery dziś rządzących mężów.

Ten personalno-fachowo-bezpartyjny argument ludzi niedawnej przeszłości, na szpaltach wszystkich „Dwugroszówek“ z obłąkaną monotonją wygrywany, jest rzecz prosta — równie uzasadniony i istotny, jak wogóle to wszystko, co się wśród szeregów „obwiepolskich“ o nienawistnym im rządzie sanacji mówi i pisze. Wystarczy zaledwie bowiem rzucić okiem na powierzchnię naszego życia publicznego, aby rozpoznać tam, we właściwej już formie i postaci całe orszaki „niewinnie“ przeniesionych w stan spoczynku byłych dostajników i ujrzeć prawdziwe i „bezpartyjne“ oblicze nieszczęśliwych ofiar „belwederskiej kamaryli“. Ofiary te nie mające już dzisiaj nic do stracenia, a sycone żądzą „odegrania się“ zdjęły maskę z twarzy i opończę z ramion. Puściły, słowem farbę — i farba ta tworzy niezwykle interesujące desenie dla tych, którzy transformacje i transfiguracje ex wojewodów i ex generałów uważają za potrzebne i pożyteczne pilnie obserwować. Mężowie zaufania dawnej endecko-witosowej większości, powysuwani ongiś przez nią na najwyższe stanowiska urzędnicze w ściśle określonych celach roboty partyjnej, ukrywali póki się dało swe właściwe zadania pod figowymi listkami „fachowości“ i „służby dla dobra Państwa“. Obecnie te szczątki smutnej polskiej przeszłości, porzuciły maskaradę i przestając być mandatarjuszami reakcyjnych stronnictw w administracji państwowej stały się — poprostu sobą.

Parę wymownych przykładów wystarczy najzupełniej, aby nikt nie miał prawa pomówić nas o gołosłowność. Zajmijmy się tu oczywiście nie drobnemi pionkami, których imię — legjon, nie małemi i nie wiele znaczącemi rybkami, lecz włącznie co najtęższemi szczupakami i karpiami, narodowego chowu. A więc rozpocznijmy litanijkę!...

B. gen. Stanisław Haller, b, szef sztabu generalnego, a więc pierwszy niegdyś z najważniejszych w sferze wojskowej, jest obecnie jednym z głównych filarów założonego przez p. Dmowskiego w celach dość przejrzystych (które tu pominiemy) „Obozu Wielkiej Polski“. P, Aleksander Dębski, b. wojewoda wołyński jest jednym z współtwórców tej sui generis organizacji i piastuje w niej jakąś wysoką rangę hierarchiczną. P. Stanisław Moskalewski, b. wojewoda lubelskt i b. komisarz oszczędnościowy, opiekuje się gorliwie oddawna zresztą, tylko co zlikwidowaną „Strażą Narodową“. P. Marjan Borzęcki, b. komendant główny policji państwowej, oraz p. Jan Tłuchowski, b. komisarz rządu na m. st. Warszawę głosami dewotek i najciemniejszego społecznego kołtuństwa wprowadzeni zostali do Warszawskiej Rady Miejskiej, jako mężowie zaufania i obrońcy kieszeniowych interesów chjeńskiego „Kopsa“. P. dr. Bryła, zazdroszcząc ich laurom, objął przewodnictwo w takimże Kopsie w Lublinie, gdzie przed rokiem jeszcze zajmował wysokie stanowisko wicewojewody. P. Łyszkowskiego, b. wicewojewodę w Łodzi forsuje miejscowa endecja na urząd prezydenta tego miasta, wakujący wskutek zamordowania ś. p. prez. Cynarskiego. Narazie wystarczy...

Towarzystwo — jak widzimy — jest dość liczne i niezwykle dobrane, bo niżej wicewojewody (w stanie, na szczęście, nieczynnym) zakresem swym nie zstępuje.

Jeśli więc dawniej ktokolwiek mógł mieć wątpliwości co do wagi i ceny różnych cieszących się faworami rządów „przedmajowych“ dostojników, jeśli ten lub ów mógł kwestjonować ich niedościgłą fachowość i absolutną bezpartyjność — to wszystkie te zastrzeżenia i objekcje w świetle teraźniejszości muszą się przecież rozwiać, jak dym. O to nam tylko chodziło i to właśnie było do dowiedzenia. Takie proste podkreślenie uchodzących czasem szerszej uwadze drobiazgów jest najlepszą bodaj odpowiedzią na nudne i niemądre „narodowe“ lamenty z powodu „personalnych rugów“, będących w istocie przykrem, ale koniecznem czyszczeniem niezdrowego administracyjnego bagna. *B.*

Hańba.

Ks. kanonik Flaczyński w Różanie Łomżyńskim w dniu 3 maja r. b. podczas kazania okolicznościowego użył następujących zwrotów: „W Polsce wychodzi tysiące pism, które mają za zadanie sianie zamętu i nienawiści, oraz dezorganizują państwo i wiele z tych pism jest popieranych przez rząd. Istnieje masa sekt religijnych, które rząd popiera ze szkodą i krzywdą religji rzymsko-katolickiej. Wiele ludzi w Polsce zamiast siedzieć w więzieniu, są najwyższymi dostojnikami państwa“.

Całe kazanie wygłoszone zostało w tym duchu, w sposób i tonie.

Ten sam ksiądz w listopadzie 1926 r. podczas przysięgi poborowych rocznika 1904 r. wygłosił kazanie w którem powiedział: „Jakkolwiek przysięgacie, to nie macie jednak obowiązku słuchać bałwana, który zdradą, podstępem i walką bratobójczą doszedł do władzy i który za niemieckie pieniądze prowadził młodzież na rzeź, każąc jej walczyć po stronie niemieckiej".

Czy ten haniebny klecha siedzi już za to w kozie? Ośmielimy się się twierdzić że nie. Dlaczego? Dlatego że nie jest on obywatem polskim, a rzymskim, i z Polską łączy go tylko interes—żłób no i .. konkordat.

Straż zamachowa firma „narodowa".

W Warszawie dokonano aresztowań wśród członków „Straży Narodowej".

Władze bezpieczeństwa otrzymały informacje, iż poszczególni członkowie „Straży Narodowej" posiadają broń bez pozwolenia i że w lokalu „Straży" przechowuje się amunicję i granaty. Z relacyj tych wynikło, że w lokalu tym są również fabrykowane t. zw. bomby łzawiące, używane przez członków „Straży Narodowej" do rozbijania wieców i demonstracyj. Wobec tego władze bezpieczeństwa wkroczyły do lokalu „Straży" przy ul. Nowy Świat 12, aresztując kilkanaście osób.

Przy zatrzymannych znaleziono rewolwery, bomby łzawiące itd. Stwierdzono również istnienie laboratorjum chemicznego, mającego na celu wyrób bomb. „Straż Narodowa" odgrywa rolę bojówki stronnictwa endeckiego i pozostaje w ścisłym związku z Obozem Wielkiej Polski.

Wśród zakwestjonowanej korespondencji znaleziono m. in. wykazy osób, broń posiadających i wykazy członków „Straży Narodowej", oraz m. in. podobno i listy jen. Józefa Hallera i ks. Panasia.

Takiemi oto drogami kroczy endecki obóz p. Dmowskiego, nazwany szumnie lecz kłamliwie „Obozem wielkiej Polski!" Wykryte przy rewizji policyjnej rewolwery i bomby były przygotowane do walki z Polską Demokratyczny, Ludową, z Polską Pracy. Naturalnie ta zdradziecka „Straż Narodowa" teraz się wykręca, że broń gromadziła do walki z komunistami, ale to fałsz wierutny, bowiem przez swoję politykę była raczej sprzemierzeńcem komunistów. Widzimy więc, że endecy prowadzą i wykonują robotę wywrotową, przeciwpaństwową, przygotowując na zimno krwawą wojnę domową.

Wystrzegać się zatem należy jak zarazy wszelkich nazw i tytułów narodowych! Albowiem pod nazwą „narodowy" w sposób oszukańczy najbardziej hulają hultaje endeccy, przywłaszczając sobie świętokradczo znamiona Ojczyzny i Boga!

Od dnia, w którym Mussolini na czele swoich czarnych koszul dokonał przewrotu politycznego w swojej ojczyźnie, nasi endecy nie przestają marzyć o zrobieniu czegoś podobnego w Polsce. Przecież to takie proste. Stworzyć organizację na sposób wojskowy i pewnego dnia z lasów wawerskich czy z Milanówka ruszyć na Warszawę, poczem pozostaje już tylko drobiazg, — dokonać zamachu i wygrać go.

Endecy zapominają, że przedewszystkiem nie mają Mussoliniego, t. j. człowieka, któryby skupiał na sobie nadzieje społeczeństwa, przerażonego ruiną państwa i trapionego przez nędzę. Że dalej nie moją za sobą wojska, jak miał je Mussolini. Wreszcie, że nie mają sprzymierzeńca dla zamachu w głowie Państwa.

Nie mniej przecież o zamachu marzą, bojówki organizują. Czy to będzie S.S.S. czy PPP., czy wreszcie „Straż narodowa" próby stworzenia jakiejś siły, gotowej do walki, nie ustają.

Hasłem które ma werbować szeregowców, jest stale „niebezpieczeństwo komunistyczne". W dziedzinie przesady na tym punkcie endecja przeszła najśmielsze wymagania towarzysza Zinowjewa. Na zjazdach sowieckich towarzysze warszawscy dostają rugi za nikłe rezultaty pracy, a endecy krzyczą: nieprawda, nie bijcie ich, oni świetnie pracują, lada dzień zapanują w Polsce. Kłótnia między tow. Stalinem a pp. Sadzewiczem, Zamorskim i ich przyjaciółmi na ten temat jest refrenem pracy sowieckiej i narodowej". Rosjanie jednak na podstawie dawnego doświadczenia, nie wierzą endekom. Natomiast kraj jest stale alarmowany idjotycznemi bredniami o niebezpieczeństwie czerwonej anarchji, czerezwyczajek, socjalizacji kobiet i t. d. i t. d...

A wszystko po to jedynie by stworzyć grunt dla swoich bojówek, „Straży zamachowo-narodowych", fabrykować bomby łzawiące i nie łzawiące, gromadzić broń, przydatną przedewszystkiem w walce politycznej, walce wyborczej.

Żaden rząd w żadnem państwie nie może tolerować takiego stanu rzeczy. Strażą narodową jest wojsko jeśli chodzi o bezpieczeństwo zewnetrzne i policja, gdy chodzi o wewnętrzne. Żadne straże prywatne nie mają tu nic do gadania. Chyba w kryminale.

Oficjalnie donoszą:

W dniu 21 b. m. p. minister spraw wewnętrznych na podstawie art. 4 tymczasowych przepisów o stowarzyszeniach i związkach zamknął na całym obszarze Rzeczypospolitej stowarzyszenie pod nazwą „Straż Narodowa" z powodu przekroczenia przez to stowarzyszenie ram działalności nakreślonych przez statut.

Memento wyborów do Rady m. Warszawy

Wybory do Rady Miejskiej przeprowadzone z takim nawałem pracy agitacyjnej w Warszawie dają bardzo wiele materjału orjentacyjnego o t. zw. polityce partyjnej w Polsce.

Dziś już, po wyborach, każda z partji stara się wyolbrzymić swoje sukcesy... pyrrusowe, zrzadka tylko i od niechcenia plwając na swoich przeciwników, w ten sposób „odrabiając", bijące w oczy straty.

Każde z tych stronnictw spieszy z wylewaniem pomyj do ogródka swego przeciwnika, zarzucając mu takie lub inne przewiny, zapominając, że zarzuty te, jak bumerang, powracają do swego... nadawcy, który takież, chociaż może na innym podłożu, grzechy popełnia. Charakterystyczne i jednocześnie zupełnie zrozumiałe, że do swych win żadna z partji się nie przyznaje.

Powolutku jednak to rozjątrzenie milknie, nawet wręcz wrogie obozy zaczynają ku sobie zerkać i przemyśliwać nad... platformą, na której dałoby się ubić porozumienie.

Ów języczek u wagi, żydzi, w tej chwili, jak najponętniejsza dziewica, oblegani są, wybadywani za jaką cenę, co i jak... dałoby się zrobić... Licytacja ustępstw programowych w pełnym toku. Senator Truskier uśmiecha się i... milczy.

Pocichutku każdy z tych leaderów ręce zaciera i, oceniając klęski wyborcze swojego ugrupowania, w duszy powtarza sobie: „Chwała Panu i za to... mogłoby być znacznie gorzej!" — Szykują się do gospodarowania funduszami stolicy (a fundusze to b. poważne) projektując nową „obsadę" stanowisk magistrackich — i jak struś chowają głowę przed „zażegnanem" niebezpieczeństwem w postaci unieważnienia przeszło 60,000 głosów komunistycznych.

Stara to nasza, czysto polska „narodowa" przywara: jakoś to będzie — aby dziś, a o jutro, niech się tam nasi następcy martwią. I słusznie — poco sobie zdrowie psuć i... myśleć.

Ostatnie wybory do Rady m. Warszawy każą dużo i dobrze myśleć. — Bo może niezawsze da się unieważnić listę! Bo „unieważnianie“ nie leczy, nie goi, ale jątrzy i prowadzi do... zakażenia. Chorobę należy leczyć odpowiednimi specyfikami, a 60,000 głosów, które padły na unieważnioną listę komunistyczną należy zdobyć dla swego programu partyjnego żywotnością tego programu lub... rozstrzelać.

Innego wyjścia nie ma i, jeśli partje, zwłaszcza lewicowe, radykalnie nie zmienią swojego stanowiska wraz z biegiem życia, to mogą być przygotowane, że przy następnych wyborach bezwzględnie czy to do Rady Miejskiej, czy do Sejmu i Senatu głosy te z 60000—wzrosną i wzrastać stale będą.

Należy przejrzeć programy partyjne fundowane w epoce... tramwaji konnych i pamiętać, że dziś jesteśmy w okresie radja i przelotów przez Ocean. Nie wolno nam o tem zapominać, bo inaczej Szalony, potężny bieg życia zmiecie nas, ustanawiając nowe prawa i nowe życie nietylko bez nas, ale i wbrew hasłom przestarzałym i zwietrzałym, kultywowanym przez „zasłużonych“ leaderów.

Lewico! hasła twoje i twoje sławne boje o niepodległość zostały zasadniczo uzyskane—dziś nie czas spoczywać na laurach, cieszyć się z owoców swej pracy, i... przeżuwać—trzeba dalej pracować i walczyć o nowe prawa człowieka.

Tyle uwag nastręcza przeszło 60000 głosów oddanych „karnie” na unieważnioną listę.

Pozatem w szranki wyborcze stanęła grupa ludzi młodych, radykalnie myślących, w prasie prawicowej zwana „pomajowych“ i wstępnym bojem zdobyła sobie przeszło 40000 głosów, uzyskując w nowej Radzie Miejskiej 16 mandatów. Jestto bardzo poważny wynik, a w przyszłej Radzie klub dość silny. Mamy nadzieję, że pójdzie po rzeczywiście uczciwej i „dzisiejszej drodze życia.

Godną zaznaczenia jest piewsza rezolucja ukonstytuowanego tego klubu, który orzekł że z t. zw. Kopsem w żadne porozumienia nie wejdzie, gdyż byłoby to politycznie, **niemoralne**. Dobitnie i... trafnie.

K. B.

Kapituła odznaczeń powstania G.-Śląskiego — w Bielsku.

W Bielsku ukonstytuowała się kapituła dla odznaczeń powstańców g.-śląskich. Odznaki stanowić będą gwiazda srebrna i odznaki I i II klasy. Generalnym prezesem kapituły został wojewoda Grażyński.

Czy wolno nam wywozić zboże zagranicę?

Źródłem bogactwa narodowego na rynku światowym jest ilość złota, uzyskanego rocznie przez państwo za wywiezione zagranicę własne surowce przetwory i fabrykaty.

Ta zasada ekonomji politycznej jest słuszną, ale nie stanowi bynajmniej nieomylnego wszechogarniającego dogmatu. Życie praktyczne—sprawdzian ostateczny uczy nas dowodnie, ze w pewnych wypadkach musimy odchylić się nieco od prostolinijności oderwanych zasad, jeśli chcemy utrzymać na powierzchni fali skołatany okręt naszego Państwa.

Wszyscy wiedzą o tem, że szerokie masy ludu polskiego: robotnik, ubogi wieśniak, inteligent żywią się niemal wyłącznie, a conajmniej przeważnie: chlebem i kartoflami.

Otóż należy nam zastanowić się nad zagadnieniem następującem:

„Czy produkujemy rocznie taką ilość żyta i kartofli, którąby starczyła na roczne nasycenie szerokich mas ludowych?“

Niech przemówią cyfry:

Wyprodukowaliśmy w przybliżeniu: w roku ostatnim:

1) żyta . 65 miljonów mtr.
2) kartofli 300 miljonów „

Ponieważ liczba obywateli Polski wynosi około 28 miljonów, więc na głowę obywatela polskiego przypada:

1) żyta . 2 mtr. rocznie
2) kartofli 12 „ rocznie,

czyli dziennie na głowę obywatela polskiego, w przybliżeniu:

1) żyta . . 0·5 kg.
2) kartofli . 3 kg.

Otóż te cyfry ostatnie odpowiadają od biedy wewnętrznemu popytowi konsumenta, ale bynajmniej go nie przewyższają.

Z powyższego prostego zestawienia wynika, że export zboża zagranicę odpowiada może potrzebom propagandy zagranicznej i wewnętrznej, ale bynajmniej nie odpowiada interesom szerokich mas ludu polskiego.

Robotnik płaci dziś pokornie 70 gr. za 1 kg. chleba żytniego, za który mu wkrótce wypadnie złotego wyłożyć, — musi wysupłać 20 złotych za korzec kartofli: wszystko to są fatalne skutki błędnej polityki gospodarczej rządu, która już w jesieni, natychmiast po zbiorach, prze do exportu, popierając go ulgami i premjami.

Źle się bawicie panowie! exportujcie węgiel, naftę i jej przetwory, sól, cukier, maszyny, pszenicę wreszcie — ale zostawiajcie w kraju żyto i kartofle, nie skazujecie na męki głodowe, najszerszych mas ludu polskiego!

Zjazd Powiatowy P. S. L. „Wyzwolenie” w Częstochowie.

Dnia 15 maja b. r. w Częstochowie w sali Kl. Sport. „Warta“ odbył się przy udziale 197 delegatów Kół Walny Powiatowy Zjazd Delegatów P. S. L. Wyzwolenia z pow. Częstochowskiego.

Zebranie zagaił prezes Zarządu Pow. ob. Bardziński. Na przewodniczącego gremialnie powołano ob. redaktora Stefana Wojnar-Byczyńskiego, który krótko w gorących słowach wskazał potrzeby organizowania się wsi polskiej do walki z reakcją, komunizmem i monarchizmem.

Pierwszy zabrał głos ob. poseł Rudziński i w dłuższym referacie przedstawił zebranym obecny stan gospodarczy i polityczny Kraju. Objaśnił jak należy czynić, by podnieść wieś polską pod względem gospodarczym i oświatowym. Nawoływał do łączenia się, do stworzenia życia gromadzkiego, organizowania Kółek Rolniczych, stowarzyszeń handlowych spółdzielczych, kas pożyczkowych spółdzielczych. Wskazał drogi, po których, twardo i nieugięcie krocząc, dojdziemy do Demokratycznej Polski Ludowej.

Przemówienie wywołało burzę oklasków i okrzyków.

Po referacie posła Rudzińskiego przystąpiono do wyboru nowej Rady Powiatowej w skład której weszło 30 osób w tym 22 przedstawicieli gmin, oraz do wyboru 30 delegatów na Kongres „Wyzwolenia“ w Warszawie w dn. 11 i 12 czerwca b. r.

Krótką i rzeczową dyskusją na temat przyszłych prac Stronnictwa w powiecie Zjazd zakończono, wznosząc okrzyki na cześć Polski Ludowej, Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego.

Dnia 26 maja b. r. odbyło się zebranie Rady Powiatowej, na którem ustalono program pracy na powiecie, oraz wyłoniono Zarząd Powiatowy w składzie: ob. poseł Rudziński, ob. Bardziński z Wilkowiecka, ob. Byczyński z Częstochowy, ob. Sukiennik z Mokrej, ob. Świderski z Panek, ob. Walens z Żurawia i ob. Szymczyk z Długiego Kąta.

Na instruktora powiatowego powołano ob. Tarczewskiego Ignacego z Walenczowa.

——— *Ludowiec.*

Następny numer wyjdzie dnia 19 czerwca b. r.

Numer ten wszystkim zalegającym z prenumeratą Sz. Czytelnikom i Kolporterom nie będzie wysłany.

ADMINISTRACJA.

A więc...

Znów będą wybory!
Staniemy wszyscy:
Krewni, znajomi i bliscy
Jak jeden mąż!
Czy zdrów, czy chory!
— — — — — — — — —
Ku urnom spłynie długi wąż —
Bowiem — znów będą wybory ..
Więc tedy: baczność! uwaga!
„Cześć“, „Czołem“, „Czuwaj“,
„Sprawie służ“...
Niechaj się nikt nie wzdraga —
Do urny ważki głos swój złóż!
Na kogo? — Wasza rzecz!
Niech żyje „ten!“, a z „tamtym“ precz!
— — — — — — — — —
Tysiące odezw znów oklei dom i słup...—
Zapowiedź pięknych snów upoi cię do łez...
Tam „blok“ powstanie — tam znów nowy klub
Z programem albo... bez ..
W powodzi pustych słów
Na „ojców” kandydaci
Z głowami i bez. . głów
W „tużurkach“ lub bez .. krawatów,
Tumanić będą swoich.. braci!
Ty człeku „mądrym bądź
Nie z słów lecz z czynów sądź,
Bo potem znowu będziesz kląć ..

Pamiętaj, że to... heca,
Że to bluff.
Że jedyna gospodarki miejskiej racja,—
Choć radny rad temu zaprzecza,
To „żłób“: śniadanko i kolacja—
Wino — kobieta — śpiew. .
A wiec z obłudą dziś do „bani“
„Evoe Bacche!“ — Jemu w dani
Poświęcon jest „wyborów“ mecz!
Z rozumem precz!
Dziś
Sprężyste łydki, giętki kark, cielęcy zapał,
mocny chwyt
Zalety to na „ojców“ miasta, których nie
ludzi ideałów myt!
W tych to „zasadach“ dzisiaj
wzrasta
Wśród serca drżeń
Już bliski
Przedwyborczy dzień!
— — — — — — — — —
A potem??
Znów będą wybory!
Staniemy wszyscy:
Krewni, znajomi i bliscy
Jak jeden mąż ..
i
Tak... w kółko wciąż. .

K. Browicz.

Po rozwiązaniu Rady Miejskiej. w Częstochowie.

A więc po długich i ciężkich cierpieniach sławetna Rada m. Częstochowy zakończyła swój impotentny żywot, przerwany przez decyzję p. Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 13 b. m.

Jako powody rozwiązania Rady decyzja p. Ministra przytacza 1) nieuchwalenie budżetu na 1927/8 r. 2) brak lub zupełną ignorancję interesów miasta przez niewglądanie w prace wodociągowo-kanalizacyjne i 3) brak realnego programu gospodarczego i nieudolność, która doprowadziła miasto do ciężkiego położenia finansowego.

Ponieważ zaś cały Magistrat w okresie rozwiązania Rady znajdował się w stanie... rezygnacji, p. Minister na koszt m. Częstochowy powierzył pełnienie tymczasowego kierownictwa interesami miasta p. Pawłowi Gettlowi, jednemu z wyższych urzędników Województwa Kieleckiego.— Wobec tego, że mianowany „tymczasowy“ kierownik spraw miejskich potrzebować będzie pewnych informacji, p. Minister przydzielił p. Pawłowi Gettlowi radę... przyboczną złożoną z pp. b. prezesa Rady Miejskiej J. Bugajskiego, lekarza St. Szwedowskiego, buchaltera T. Fogelbauma i b. ławnika, przewodniczącego cechu... ślusarskiego J. Więcławskiego.

Tyle o samym werdykcie ministerjalnym, który posiada w sobie wszystko, oprócz ..terminów nowych wyborów.

Bez względu na powody mniej lub więcej słuszne a wymienione w decyzji p. Ministra, rozwiązania Rady oczekiwała cała „myśląca“ Częstochowa, a w imieniu interesów miasta domagaliśmy się tego rozwiązania w jednym z ostatnich numerów „Republikanina“.

Nie zaskoczyło to nikogo, chyba tylko zrezygnowanych członków b. Magistratu no i niedoszłych, a dość tłumnie kandydujących przyszłych prezydentów, „wicych“ i ławników. Z przykrością stwierdzić należy, że wśród tych „kandydatów“, o których fama głosiła, nie widzieliśmy nikogo—wyraźnie nikogo, ktoby przypuszczalnie mógł być traktowany jako kandydat „na serjo“.

Ale być może, do nowych wyborów, o których p. Minister nie wspominał, a p. Kierownik Tymczasowego Zarządu Miejskiego nie.., wspomina, Częstochowa wyprodukuje sobie odpowiednią głowę miasta i jego pomocników, tembardziej, że „tymczasowość“ jest wogóle pojęciem dość względnem. Tem nie mniej ugrupowania radzieckie tą nieokreślonością terminu wyborów zbytnio się nie przejmują, a jedno już nawet utworzyło Komitet Wyborczy. Pośpiech, który wzbudzić może podziw nawet w... amerykanach

Nie od rzeczy będzie zastanowić się nieco nad składem Rady, którą rozporządzeniu ministerjalnemu podobało się nazwać..- przyboczną.

Zupełnie naturalnem wydaje się nam, że znalazł się w tej Radzie b. prezes Rady Miejskiej J. Bugajski a to z tytułu zarówno swojego stanowiska w Radzie jako i przedstawiciela szerokich warstw społecznych zgrupowanych przy potężnej w naszem mieście placówce kooperacyjnej, jaką jest Stow. „Jedność“. Pozostałe jednak trzy nazwiska nietylko nie dają żadnych gwarancji jako informatorzy spraw miejskich, ale uważamy, że opinja tych panów niejednokrotnie wprowadzić może w błąd łp. kierownika TymczasowegoKierownikaZarząduMiasta.

Jesteśmy w zgodzie z ustawą samorządową, obowiązująca w t. zw. kongresówce, gdzie funcje komisarza nie są... przewidziane. Jak widzimy na każdą ustawę można znaleźć... lekarstwo.

W czem przy debatach o interesach miasta może być pożyteczny jeden z najprzystojniejszych wśród lekarzy naszego miasta i nie więcej, lub... sędziwy weteran kunsztu... ślusarskiego?

Trzeci zaś, zdawałoby się, przydzielony dostał p. Kierownikowi jako fachowiec-buchalter nieodzowny przy usystematyzowaniu obrachunków z f. Ulen. Przypuszczenia takie okazały się błędne, gdyż na stanowisko kontrolera zaangażowano p. Zboińskiego, a wobec jego rezygnacji pp. Bałabanowa i Walczaka, którzy... również zrezygnowali.

Powracając tedy do samej Rady ..przybocznej, stwierdzamy, że inne jakoweś pobudki „dyktowały“ nazwiska te do przedstawienia jej do zatwierdzenia p. Ministrowi. Same pobudki, a „pewne“ osoby, które przy swym odejściu z Magistratu postanowiły, jak to mówią, tak „trzasnąć drzwiami za sobą“, aby ich... opozycja ruski miesiąc popamiętała.

Takie oto są dzieje rozwiązania Rady miasta i mianowania Tymczasowego Zarządu Miejskiego.

Pierwsze posunięcia p. Kierownika dają nadzieję, że anormalne stosunki ulegną poprawie. Pierwsze posunięcia, które pozwalają przypuszczać, że gospodarka miejska skierowana zostanie na drogę pożytku dla miasta, a nie „uprzywilejowanych„ harpagonów. Lustracja etatów prawdopodobnie wykaże potrzebę zwolnenia nietylko... woźnego, ale i niejednego... z... obcźnych. *K. B.*

Z Walnego Zjazdu Spółdzielni „Rolnik" w Radomsku.

Dnia 22 maja b. r. w Radomsku w sali Rady Miejskiej odbyło się Zwyczajne Walne Zebranie członków Spółdzielni „Rolnik".

Punktualnie o godz. 11-ej zebranie otwiera Prezes Rady Nadzorczej poseł E. Rudziński. Wielka sala Rady Miejskiej zapełniona po brzegi.

Czemuż przypisać tak liczny Zjazd? Twarze zebranych skupione z wyrazem głębokiego zainteresowania i mocnej, a zaciętej woli. — Chłop polski przyjechał radzić nad uzdrowieniem zabagnionej przez poprzedni zarząd gospodarki w swej tak ciężkim trudem zbudowanej placówce, przyjechał sądzić i karać.

Sędziwy staruszek, syn Ludu, zaprawiony bojownik o ideały Polski Ludowej, czcigodna symboliczna postać wsi polskiej — poseł Nocznicki w ciepłych słowach wita zebranych, życzy owocnych obrad i zaproszony zasiada w prezydjum, któremu przewodniczy powołany burzą oklasków poseł Rudziński.

Do prezydjum zaproszeni zostali: p. Prażmowski dyrektor Centrali Stowarzyszeń Roln. Handl. w Warszawie i p. Mazurek dyrektor młyna spółdzielczego w Radomsku.

Odczytaniem protokółu z poprzedniego Walnego Zebrania obrady rozpoczęto.

Sprawozdanie Zarządu za rok 1926 wygłasza nowy dyrektor p. Zygmunt Simon. Zdaje sprawozdanie za cały rok, a kieruje spółdzielnią dopiero od 1-VII-26 r. Z porównania I i II półrocza jaskrawo uwydatnia się działalność dotychczasowego dyrektora osławionego Janczura.

W pierwszem półroczu bilans zrobiony na 1 | VII wykazuje 74 tys. strat, w drugim strat prawie niema, nie można bowiem uważać za straty II półrocza sumy 9 tys. wynikłej ze świadomie źle wycenionego remamentu na 1 | VII.

Suche bezstronne cyfry podawane zdecydowanym i mocnym głosem wskazują, że było bardzo źle i że radykalnie zmieniło się na lepsze.

Poważna spokojna i dzielna postać nowego kierownika ożywia nadzieją, że ta wyhołubiona placówka ruchu ludowego dostała się w uczciwe i czyste ręce, że wytrwa, że przetrzyma cios zadany, że wypłynie na równe drogi i będzie w dalszym ciągu podwaliną gospodarczą wsi polskiej.

Sprawozdanie Rady Nadzorczej zdaje prezes poseł Rudziński i stwierdza fakty jeszcze bardziej pocieszające.

Spółdzielnia w ostatniem półroczu racjonalnie prowadzona płaci punktualnie wszystkie zaległe zobowiązania, Koszty handlowe z 12 tys. w I półroczu, zmniejszyły się w II aż do 4 tys. Uzyskano zmniejszenie oprocentowania długu z 15 proc. na 5 proc. rocznie. Centrala nabrała zaufania do kierownictwa, bowiem pożyczyła 50 tys. funduszu obrotowego i za 30 tys. kupiła 600 udziałów, skutkiem czego straty obciążające każdy udział zniżyły się ze 105 na około 60 zł.

Cały szereg faktów, popartych sprawozdaniem przedstawicieli Związku Rewizyjnego w Warszawie, wskazuje że spółdzielnia nie tylko żyć będzie, ale będzie nawet się rozwijać ku pożytkowi wsi polskiej, a na chwałę tym, którzy, mimo kreciej roboty Janczurów, Niedzielskich, Kwaśniewskich i innych, placówkę utrzymali i wyprowadzili z bagna. Posłowi Rudzińskiemu i dyrektorowi Simonowi chwała ta w całej pełni przypada w udziale.

Spółdzielnia powstała, żyje i żyć będzie, nie podoba się to jednak tym, którzy ją doprowadzili prawie do upadku. W dyskusji niejaki Niedzielski, usunięty z Rady Nadzorczej — prawa ręka Janczura, zabiera głos i w haniebny sposób warcholi. Chce ratować zaszarganą opinję swego towarzysza Janczura kosztem rozbicia spółdzielni, pogrzebania ruchu spółdzielczego na wsi. Głosi niewiarę w siły żywotne spółdzielni, sączy w dusze zebranych jad nieufności. Miast w imię dobra społecznego, ratować placówkę, przyznać się do win i omyłek, śmie taki rozbijacz ruchu ludowego zabierać głos pośród tych, którzy chcą budować, a nie burzyć.

Sekundował dzielnie w tej rozbijackiej robocie drugi poplecznik Janczura, również usunięty z Rady Nadzorczej — aptekarz Frankowski, od dwuch lat prawem kaduka i z łaski Janczura dyrektor Banku Ludowego. Nic dziwnego — ręka rękę myje.

Janczur nie był na sali, mimo kilkakrotnego domagania się Niedzielskiego, zebrani z całym oburzeniem odrzucili wniosek dopuszczenia go na zebranie. Nie chcieli ani widzieć, ani słyszeć usuniętego rok temu kierownika oświadczając, że miejscem rozmów z nim będzie sala sądowa.

Warcholskiej i haniebnie rozbijackiej robocie owej trójki dał należytą odprawę w mocnem przemówieniu redaktor Byczyński.

Przemówienia jeszcze kilku osób, potępiając szkodliwą działalność Janczura i jego kliki, wyrażały ufność w poprawę stanu spółdzielni i mocną wolę utrzymania placówki.

Odczytany bilans i budżet na rok 1927 zebrani jednogłośnie uchwalili.

W krótkiej dyskusji nad sprawozdaniem bieżącem jeszcze raz hydra Janczurowa podniosła łeb. Zredukowany urzędnik Spółdzielni Raczyński odczytał napisany na czterech stronicach elaborat o obecnej gospodarce w spółdzielni, pełen oburzających oszczerstw, kalumnij i kłamstw. Okrzykami oburzenia zebrani nie pozwolili mówić oszczercy, jednak przewodniczący poseł Rudziński uspokoił salę, a Raczyński bluzgał dalej błotem. Wreszcie skończył i przewodniczący zażądał złożenia swego eleboratu w prezydjum do protokółu. Podły warchoł jednak stchórzył przed odpowiedzialnością i chciał podrzeć dokument swej hańby, zapobiegli temu wezwani przez przewodniczącego obecni na sali policjanci.

Prezes Rady poseł Rudziński w swojem końcowem przemówieniu i ten fakt dołączył do wianka zbrodniczej działalności kliki, sąd zaś jeszcze jedno monstrum posadzi na ławie oskarżonych.

Przedstawioną przez ustępującą Radę Nadzorczą listę nowych członków Rady, Zjazd przez głosowanie tajne w całości uchwalił.

Zebranie zakończono o godz. 6-ej po poł. entuzjastycznemi okrzykami na cześć Polski Ludowej, Prezydenta Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego i obecnych na sali posłów Rudzińskiego i Nocznickiego.

Rozchodzono się do domów z wiarą i otuchą, że następne zebranie za rok zastanie spółdzielnię w pełnym rozwoju.

———

Z pow. Radomskowskiego.

Młodzież Wiejska w Lgocie Małej i okolicy.

Zaincjonowana przez instruktora O. Z. M. W. w Radomsku Ob. Br. Olejniczaka myśl pobudowania w Lgocie-Małej boiska do ćwiczeń sportowych i lekkoatletycznych przy pomocy miejscowej nauczycielki i sekretarki Koła Młodzieży Wiejskiej, pani Rosiakówny, prezesa Strzelca Ob. Kucharskiego i Komendanta Strzelca Ob. Koćwina, mimo przeszkód, idzie raźno.

Na uzyskanym od znanego z ofiarności na cele społeczne miejscowego obywatela ziemskiego pana Danielewicza kawałku ziemi, młodzież własnemi siłami przeprowadza roboty ziemne.

W dniu 15 maja r. b. w pobliskim lasku urządzono na koszta boiska wielką Majówkę, która mimo niepogody dała trochę zysku, a prócz zysku materjalnego dała jeszcze zgodę i zespolenie do wspólnej pracy dla dobra wsi polskiej okolicznej młodzieży. Zaznaczyć dla przykładu należy, że na zabawę urządzoną

przez Młodzież Wiejską i Zw. Strzelecki przybył w zwartym szyku oddział Sokoła z Kruszyny mile witany przez Strzelców, przygrywała zaś do tańca orkiestra Straży Ogniowej.

A więc wspólnemi siłami młodzieży niezważającej na niezgodę swych ojców, buduje się u nas boisko sportowe, na którem w wolnych chwilach od codziennych zajęć na roli, młodzież rolnicza wyrabiać będzie z siebie zdrowych fizycznie i duchowo obywateli na własnem boisku, hartować ciało i ducha przy piłce, karabinie i dysku.

Naprzód z żywemi iść — to hasło wciela w życie, rozumie je, młodzież w Lgocie i okolicy widząc, że przez pracę oświatową i fizyczną spełnia swój obowiązek względem Polski i swej wsi rodzinnej.

Po takiej pracy krzepciej do niedawna zapomniany chłop polski trzymać będzie pług w ręku.

W górę serca Młodzieży Wiejska, pamiętaj zawsze, że tylko swą własną pracą nad sobą sprowadzić możesz na smutną i biedną wieś polską szczęście sobie i swym braciom.

Młodzieży z Zagórza, Orzechowa, Kobiel Wielkich, Chrzanowic, kol. Dobryszyckiej i innych wiosek w naszym powiecie wzywamy Was do pracy nad krzewieniem oświaty i wychowania fizycznego.

———

Ludowiec z Radomska.

Młodzież Wiejska z pow. Radomskowskiego w Częstochowie.

Dnia 26 maja b. r. przyjechała do Częstochowy wycieczka Młodzieży Wiejskiej z pow. Radomskowskiego w liczbie 60 osób z własną orkiestrą.

Na stacji powitały wycieczkę miejscowe oddziały Zw. Strzel. męskie i żeńskie, poczem po spożyciu skromnego śniadania wszyscy udali się na Jasną Górę.

Obiad i zwiedzanie miasta, po poł. zaś w lokalu „Strzelca“ wspólne zebranie z przemówieniami i odczytami, oraz urozmaicona chóralnemi śpiewami pogawędka.

Wieczorem odprowadzona przez gromady strzelców przy dźwiękach marsza, wycieczka wyjechała do Radomska.

Z całym uznaniem należy powitać fakt zadzierzgnięcia więzów przyjaźni młodzieży obu sąsiadujących powiatów.

Witaliśmy ich całem sercem, inicjatorowi i kierownikowi wycieczki ob. Olejniczakowi Bronisławowi w imię służ. by „Ku Chwale Ojczyzny“ wyrażamy dzięki. *Strzelec.*

———

Wiec P. S. L. „Wyzwolenie“ w Truskolasach.

Dnia 29 maja b. r. we wsi Truskolasy na rynku odbył się przy udziale około 3 tysięcy słuchaczy wiec P. S. L. „Wyzwolenie“.

Przemawiał prezes Zarządu powiat. ob. Bardziński na temat spraw gospodarczych dotyczących wsi i małorolnych. Szczegółowo wyjaśnił jak należy postępować, by podnieść gospodarczo małorolnego gospodarza. Wskazywał dobitnie, że tylko spółdzielczość jest w stanie tego dokonać, a ponieważ Rząd obecny chce ulżyć doli małorolnemu przez udzielanie kredytów, należy zatem organizować Kółka Rolnicze, by podnieść kulturę uprawy ziemi, przez racjonalny system zasilania ziemi nawozami. Nawoływał do zakładania mleczarń, bowiem gospodarz-rolnik winien umieć nietylko orać, siać, rząć i młócić, ale i dobrze sprzedać swoje produkty.

Dłuższe przemówienie na temat polityczny wygłosił ob. redaktor Byczyński z Częstochowy.

Szczegółowo zobrazował co dobrego dał Polsce „Przewrót Majowy“, a czemu jeszcze nie zaradził. Ostro zaatakował ministra Niezabytowskiego i jego politykę rolną. Oświetlił jaką parodją jest dotychczasowy system parcelacji ziemi z tytułu reformy rolnej.

Wyjaśnił co to są monarchiści i komuniści i jakiemi metodami posługują się w walce z demokracją i Polską. Na wspomnienie nazwiska posła Ćwiakowskiego głuchy, a groźny pomruk: zdrajca, wskazywał, że ten renegat nie może pokazać się w Truskolasach.

Mówca nawoływał, że jeśli mamy się choć trochę zbliżyć do zrealizowania Polski Ludowej, należy na wsi wytworzyć jeden mocny i solidarny obóz chłopski pod standarem jedynego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie“, które bez odchyleń kroczy i walczy w obronie chłopa z uprzywilejowaną kliką dziedziców i księży posiłkowanych przez Witosa, Kierników i innych Dojlidziarzy.

W mocnych słowach mówca ostrzegał wieś, że zbliżają się wybory, które na 25 lat zdecydują o doli chłopa małorolnego, bowiem przyszły Sejm zwykłą większością głosów będzie mocen zmienić Konstytucję.

Treściwe, mocne, pełne znajomości rzeczy 2-u godzinne przemówienie zelektryzowało i pobudziło nas do życia, do walki o ideały Polski i Sprawy Ludowej. Wzmocniło nas na duchu, to też gorąco dziękowaliśmy Sz. ob. redaktorowi, przyrzekając stać niezachwianie w gromadzie z nadzieją w sercu, że Polska Ludowa będzie, a chłop znajdzie w niej należne mu miejsce i opiekę.

Ob. Świderski nauczyciel z Panek oświetlił sprawę zbliżających się wyborów do rad gminnych i jak należy postępować, by wybrać ludzi dzielnych uczciwych i szczerych ludowców.

Na zakończenie ob. redaktor Byczyński wyjaśnił co to jest rada gminna i jakie ma uprawnienia, jak wiele zależy dobrobyt wsi od racjonalnie prowadzonej gospodarki rady gminnej.

Wiec zakończono entuzjastycznemi okrzykami: Niech żyje Demokratyczna Polska Ludowa, Niech żyje Prezydent Mościcki, Niech żyje Wódz Narodu Marszałek Piłsudski, Niech żyje „Wyzwolenie“. *Wyzwoleniec z Truskolas.*

———

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku ze sprawozdaniem z Okręgowego Zjazdu Delegatów Związku Strzeleckiego w Łodzi dnia 6 marca 1927 r., zamieszczonym w № 11 „Republikanina“ z dnia 13 marca 1927 r., p. t. „Okręgowy Zjazd Związku Strzeleckiego w Łodzi“, proszę o umieszczenie poniższego sprostowania:

1) Nie zwracałem się do obecnego na Zjeździe D-cy O. K. № IV „o odwołanie“ of. instr. 27 p. p. kpt. Bojarskiego z zajmowanego stanowiska, natomiast poruszyłem tylko jego nieżyczliwe traktowanie pracy p. w. na terenie Związku Strzeleckiego, oraz stwierdziłem brak systematycznego ujęcia dziedziny wyszkolenia członków naszej organizacji, wykazujący w niektórych oddziałach chroniczną bezczynność.

2) Nie zarzuciłem of. instr. 27 p. p. kpt. Bojarskiemu „świadomego składania nieprawdziwych raportów ze swych czynności, do władz wyższych“, natomiast podałem w wątpliwość wartość treści tychże raportów z czynności, które według organizacyjnych sprawozdań Komendy Obwodu Częstochowa, wykazują braki, o których mówię w pkt. 1.

Co do „świadomego składania nieprawdziwych raportów ze swej czynności do władz wyższych“, to istotnie sprawę tę poruszyłem w formie porównania, przyczem zarzut ten dotyczył innego of. instr., który też z tego względu już został pociągnięty do odpowiedzialności przez odnośne władze wojskowe.

Dziękując z góry za umieszczenie powyższego sprostowania pozostaję z poważaniem

H. Piątkowski
Komendant Okręgu Łódź.

Łódź, dnia 30 kwietnia 1927 r.

———

Posłowi Ćwiakowskiemu kilka słów na upamiętanie.

Szanowna Redakcjo!

Bardzo uprzejmie proszę o wydrukowanie w swojem poczytnem piśmie, jakiem jest „Republikanin" te kilka moich słów, które poświęcam uwadze Szanownych Czytelników, a które rzucą trochę światła na kłamcę i oszczercę, jakim jest zdrajca demokracji, osławiony monarchista poseł Oleś Ćwiakowski. Mianowicie: wyczytałem w „Gońcu Częstochowskim" z dnia 10 maja r. b. wiadomość podaną przez tegoż kłamcę Ćwiakowskiego o rzekomo nieudanym wiecu posła Rudzińskiego w Janowie w dniu 3 maja r. b. Pisze tam właśnie ten osławiony Oleś, że posła Rudzińskiego chroniła bojówka sprowadzona o dwie mile z Olbrachcic. Jako mieszkaniec tej wsi, w imię prawdy muszę zaznaczyć, że w dniu 3 maja r. b. na wiecu Szanownego Obywatela posła Rudzińskiego w Janowie nikt z Olbrachcic nie był, bo nikt z Olbraszczan o tymże wiecu nie wiedział. A więc jakież to jest potworne kłamstwo! Niechże twórca tego ohydnego kłamstwa, poseł-zdrajca Ćwiakowski wymieni choć jednego z Olbraszczan, który był w dniu 3 maja tegoż roku w Janowie. O cóż to się tak gniewa na nas ten oszczerca, że nas bojówką nazywa? Czy za to, że wiernie i niezachwianie stoimy pod sztandarem „Wyzwolenia" i przy dzielnym naszym obrońcy Szanownym Obywatelu pośle Rudzińskim? Czy za to, że w roku 1918 wielu nas młodych wówczas peowiaków, poszło na ochotnika walczyć za Republikańską i Demokratyczną Polskę Ludową? Czy może za to, że w roku 1922, na skutek jego błagalnego listu jaki do nas przysłał, poparliśmy z Szanownym Obywatelem Posłem Rudzińskim jego kandydaturę i został posłem? Oj, sromotnie żeśmy się na nim zawiedli, i zawiódł się także Szanowny Obywatel poseł Rudziński. bo nikczemnik ten niepomny słowa honoru zdradził nas i stał się monarchistą, a mandatu stronnictwu z którego wyszedł nie złożył. I teraz w swoim plugawym świstku „Głosie Monarchisty" wypisuje pełne jadu żmii kalumnje na Szanownego Obywatela posła Rudzińskiego, a nas nazywa bojówką. W styczniu roku ubiegłego, zdrajca ten, już jako monarchista przyjechał na wiec do sąsiedniego miasteczka Przyrowa, aby nas nawracać na monarchistów, ale zepchnięty przez wzburzonych słuchaczy ze stołu z którego przemawiał, i gnany burzliwymi okrzykami „precz zdrajco! oddaj skradziony mandat poselski", chyłkiem umykał, żałowany przez młodego wikarego.

Oto tak w oświetleniu tych kilku słów, przedstawia się zdradziecka postać podłego oszczercy i kłamcy monarchisty Ćwiakowskiego — Zaprzańca Demokracji. *Feliks Włodarczyk*

Olbrachcice, dnia 16 maja 1927 r.

FELJETON TYGODNIOWY.

Początek... zaczynamy.

Niemasz to, jak być optymistą.— Jeszcze przed tygodniem cała sfera ludzi chorych na wątrobę tłomaczyła mi, że lata w tym roku nie będzie i że wogóle pory roku dokonają pomiędzy sobą kontredansowej zmiany miejsc.

Przepowiadano, że Boże Narodzenie wypadać będzie w Polsce latem, a miesiąc maj okryje ziemię bielizną śniegu—biel bowiem jest oznaką żałoby u... chińczyków. U nas ta żałoba podłoże swoje miała mieć w rozgromieniu rządu Witosa.

Nie uległem sugerowanemu pesymizmowi, bowiem wierzyłem, że po maju musi być czerwiec a potem lipiec—czas żniwa i zbiorów owocnej pracy.

Optymizm jest tak silnie we mnie ugruntowany, że wierzę niezłomnie, iż Łańcuch Pomocy na walkę z gruźlicą, ofiarnie zainicjowany przez Częstochowską prasę codzienną ze złotych 95—wzrośnie z nadzwyczajną szybkością do zł. 118,51 i to nie dalej jak w ciągu dalszych 8 miesięcy i 17 dni.

Wielkie jest serce naszego miasta i wielką jest jego ofiarność na wszelki cel humanitarny. Świadczy o tem, że już blisko... 102 osób zapisało się do Tow. Przeciwgruźliczego.

Już widzę w marzeniach niezwykły wzrost tej placówki. Przychodnie, wychodnie, ambulatorja, szpitale, kliniki, naświetlania, prześwietlania, rentgenografja, choreografja, cynkografja i inna mafja—Częstochowa to jeden z wielkich ośrodków tej walki prowadzonej z zapałem i... zaparciem... Cała Polska gębę otworzy! A my nic, tylko dumnie kroczyć będziemy na czele wszechpolskiej, „narodowej" eugeniki.

Samochód z benzyną (dawniej mawiano konia z rzędem) temu co znajdzie w mieście naszem suchotnika.

Skoro uleczymy przeciętne jednostki społeczne, weźmiemy się do instytucji społecznych, prywatnych i samorządowych. Posiedzenia Rady miejskiej będą przykładem zdrowia i pracy; przemówienia ojców miasta stosować będziemy innym schorowanym radom niczem..,. odmę sztuczną!

Nie na jakieś tam Gewonty i szerokobiodre Gubałówki jeździć ludziska będą, a do Częstochowy. Będziemy jedynym skutecznym uzdrowiskiem w całej Polsce, gdyż dzięki ofiarności obywateli naszego miasta, stworzymy pierwszorzędne warunki leczenia gruźlicy płuc, umysłów i kieszeni.

P. Minister Skarbu skoro tylko zauważy, że dolar coś tego „za bardzo", że złoty czegoś... gorączkuje, niezwłocznie spakuje swoje lary i penaty i przyjedzie do Częstochowy na... kurację.

Będziemy „misjonarzami zdrowia" dla całej Polski, udzielając go na miejscu i na... wynos! Śmiertelność spadnie o 100 procent, wzmocni się natomiast rozrodczość.

A po latach takiej ofiarnej pracy promieniującej z naszegomiasta, „naród" ozdrowieje, nie będzie suchotników, pleurytyków i... tabetykow, zginą wszelkie Kopsy, Mopsy i... Hopsy—raj zapanuje w Polsce, potem w Europie, Azji, Ameryce, Afryce, ba nawet w Koziegłowach—bowiem ofiarne serce Częstochwy jest... wielkie i nieobjęte.

Wtedy przybędzie z pewnością Sto trzeci członek Tow. Przeciwgruźliczego, a prasa codzienna częstochowska nie będzie drukować ani depesz, ani artykułów politycznych, ani sprawozdań z sejmu, senatu i ligi katolickiej,—całe swoje szesnastostronicowe szpalty wypełniając zgłoszeniami na Łańcuch Pomocy dla walki z gruźlicą.

Wtedy... Ale wtedy nas już dawno nie będzie, bowiem do tego czasu zjedzą nas bakcyle... tuberkuliczne.

Nie masz to, jak być optymistą...

Kar.

Podobno...

... Tow. Oświaty **„Narodowej"**—w nadchodzące Zielone Świątki, w celu zamanifestowania swojego. .twórczego programu organizuje w parku zabawy z konkursem... piękności pań. Jako dalsza akcja... oświatowa przewiduje się podobno konkurs na... króla, dancing, i kontynuowanie prac po zamkniętej Straży Narodowej. Czyż doprawdy nie możnaby zabronić tego rodzaju „działaczom" używania zarówno rzeczowników, jak i przymiotników o pierwiastku „naród", który ośmieszają i zohydzają!

—

... W jednym z numerów „Gońca Cz." niejaki p. Age w liście otwartym szaty rozdziera nad niemoralnością pogańskiej dziś mody kobiecej. Oburza się, że p. Ruszczycówna na koncercie wystąpiła w... szelkach zamiast w pod szyją zapiętej a długiej, zdatnej do zamiatania ulic sukni. Brawo p. Age! Dotychczas tylko jeden „L. S". ubierał postacie We-

nus w stroje zakonne. Obecnie ma godnego siebie przyjaciela, że tak powiem... druha.

Przeszukamy, a może jeszcze paru takich „moralistów" znajdzie się w zacnem naszem mieście—będzie można otworzyć nowe... Tworki!

—

... Różne „towarzystwa" i „arcybractwa mają jakoby zamiar żądać od dyrekcji kolejowej Stałego pomieszczenia na dworcu w celu przechowywania tam swych sztandarów niezbędnych rekwizytów powitalnych takich czy innych „wysokich" gości odwiedzających nasze miasto. Na powyższe wpłynęło stanowisko chorążych tych „stowarzyszeń" — którzy orzekli, że „co za dużo, to i pies nie chce"— nosić ciągle chorągwie z lokalu stowarzyszenia na dworzec i z powrotem to nie fraszka. Narazie bywa to dwa, trzy razy w tygodniu — co będzie gdy gdy będzie to dwa, trzy razy dziennie! Oho!

Brok.

———

Kolonje letnie dla dzieci.

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci zakupiło w dniu 29 kwietnia r.b. w Olsztynie 2 parcele leśne, na których w najbliższym czasie zamierza przystąpić do budowy domu na schronisko i kolonje letnie dla dzieci biednych robotników. Nie potrzeba dowodzić jak ważną jest rzeczą dziecku żyjącemu w wilgotnej i bezsłonecznej norze, choremu lub zagrożonemu straszną proletarjacką chorobą gruźlicą, która szerzy okropne spustoszenie śród młodego pokolenia, dać choć przez okres letnich miesięcy możność przebywania w zdrowem lesistem powietrzu. To też wszyscy rozumiejący to winni pospieszyć z wydatną pomocą materjalną Towarzystwu, a będzie to czyn, który w krótkim czasie wykaże swą wartość. Ofiary uprasza się składać na konto Towarzystwa w stow. „Jedność„

———

Wiek i przekonania.

Kto z nas w młodości nie grzeszył hasłami poruszenia z posad bryły świata! Ale z latami, w miarę rozwoju pedagry i kataru żołądka, dawni „faryśi" chodzą „po ziemi" i pożywają dary Boże" w cichości i spokoju ducha".

Że tak jest, widzimy to na każdym prawie kroku, a ostatnie wybory do Rady m. Warszawy potwierdzają tą opinję. Należy tylko wziąć urzędową listę wyniku wyborów i wyliczyć.

Trud ten zadaliśmy sobie, a rezultatami dzielimy się z Sz. Czytelnikami.

Poalej Sion — przec. wiek radn.	34 lat 4 m.
Bund— „ „ „	38 lat 8 m. 18 d.
Poalej Agudath Sorad przec. wiek radn.	42 lat
P. P. S. „ „ „	43 lat 3 m. 13 d.
Radykali „ „	43 lat 4 m. 15 d.
N. P. R.—prawica „	44 lat
Żydzi—prawica „	45 lat 11 m. 6 d.
Kops „	49 lat 6 m. 11 d.

Jedyną „nieścisłością" w tych wynikach dla stwierdzenia... „prawiczenia" w miarę starzenia się, są radni Poalej Agudath Sorad, którzy z tytułu swych „robót religijnych" winni posiadać minimum 49 lat i... 10 dni—może to jednak równie dobrze znaczyć, że przejdą w ...przyszłości do „Bundu". — Zobaczymy!

K. B.

———

Barbarzyński zwyczaj w szkołach pruskich.

Pruskie Min. Oświaty wysłało do wszystkich władz szkolnych kwertjonarjusz w sprawie kary cielesnej, istniejącej dotychczas w szkołach niemieckich. Ministerstwo zażądało opinji czynników szkolnych, czy nie byłoby rzeczą wskazaną skasować tę karę przynajmniej dla dziewcząt i dzieci w niższych klasach. Dziennik „Welt am Montag" z oburzeniem podnosi, że barbarzyńskie kary bicia dzieci istnieją dotychczas w Niemczech i że nawet zjazd związku nauczycieli niemieckich wypowiedział się także za utrzymaniem tej kary.

Z ekranu, sceny i estrady.

„Teatr Odeon". Wystawia wielki szlagier sezonu—film w 2-ch serjach 12 aktach pod tytułem „Człowiek z autem".

Dzieje prawdziwej gorącej miłości, która zwycięża wszelkie przeszkody, i po przebytych cierpieniach—łączy zakochanych—piękna wystawa—gabinety — kabarety—wspaniałe toalety—znakomita gra artystów—tworzą z tego obrazu ponętny obraz życia „królów dolara".

„Teatr Nowości" „Słodka dziewczyna"—porywający ten obraz—jeden z ostatnich tryumfów kina „Casina" w Warszawie—daje widzom szczere zadowolenie—przenosi do wesołego Wiednia rozbawionego Prateru.

Dziewczyna naprawdę jest słodka—bo gra ją taka pełna wdzięku i finezji artystka— jak Imogena Robertson, zaś sekunduje jej piękny następca Valentina Nils Asther.

Ten jasny słoneczny film powinna zobaczyć cała Częstochowa.

„Kino Nowy" Wyświetla od środy wielki arcysensacyjny film „Dom warjatów". Do jakiej perfekcji dochodzą filmy współczesne, widzimy dopiero w tym obrazie „Wielki artysta—człowiek o stu twarzach—Leon Chaney odtwarza znakomicie, przerażającą pełną grozy, szaleńczą postać—dr. Ziski budzi tyle niesamowitych wrażeń, że każdemu długo stać będą przed oczyma.

Dla odprężenia nerwów „Dwa akty wesołego śmiechu" wielce zabawna farsa.

———

Drukarnia i Litografja Br. Święckiego w Częstochowie ul. N. Marji Panny Nr. 59.